

SŁOWO

WILNO, Piątek 12 grudnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 21 Ad. Mickiewicza 4. otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji 1782, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagrancie 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży det. cena pojedynczego numeru 20 g

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń, co do rozmiaru ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Poiesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Radziwiłłowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Biednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polska Macieja Szolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Min. E. Kwiatkowski a rządowa polityka ekonomiczna

Ustąpienie min. Kwiatkowskiego wywołało pewien żal wśród urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz wśród wielu przedstawicieli sfery gospodarczej.

Minister Kwiatkowski posiadał już w dziedzinie, jest dobrym mówcą i posiada talent pisarski. Styczność z nim sprawiała zawsze przyjemność. Nie ulega też wątpliwości, że z 13-tu dotychczasowych ministrów handlu i przemysłu był najwybitniejszym.

Jedność pism prorządowych, oddających jednak nieprzejmnie przysługi wskutek pewnych braków swej inteligencji, pisała, że min. Kwiatkowski wystawił sobie pomnik z Hożowa, Mościc i Gdyni. Otóż Hożów istniał i rozwijał się jeszcze przed nim, a Eugeniusz Kwiatkowski został ministrem Przemysłu i Handlu, należał wprawdzie z obecnym Prezydentem do pożytecznych pracowników Hożowa i zajmował tam wybitne stanowisko. Co się zaś tyczy Mościc, to jest to przedsięwzięcie pod względem ekonomicznym wysoce nieudane. Zużyto na nie 120 milionów złotych i jeszcze będą potrzebowały nakładów. Za tę sumę moglibyśmy wybudować około 200 km. kolei, co bezwarunkowo zwiększyłoby naszą obrotowość w stopniu daleko znaczącym, niż stworzenie Mościc. Budowę Mościc motywowano względami gospodarczymi, dowodząc, że wobec stałego wzrostu zapotrzebowania na nawozy azotowe w trzydziestym którymś roku Hożów nie wystarczy. Tymczasem zamiast stałego wzrostu, nastąpiło zmniejszenie konsumpcji azototłoku wskutek spadku cen na zboże. Mówiono też o względach militarnych. Hożów znajduje się o 4 km. od granicy. Produkcja azototłoku jest też produkcją materiałów wybuchowych, jest więc ważną gałęzią przemysłu wojennego. Otóż na wypadek wojny z Niemcami, Hożów utraciłby dla nas znaczenie już w pierwszych dniach wojny. Stąd uważano za potrzebne wybudowanie fabryki azototłoku w tak zw. pasie bezpieczeństwa. Jeżeli chodzi o ewentualną wojnę z Rosją, pozycja Hożowa jest nieporównanie lepszą od pozycji Mościc. Mościce wybudowano w pobliżu Tarnowa. Kolej żelazna Kraków — Lwów oraz Dunajec przepływający pod Mościcami są punktami orientacyjnymi dla miotania bomb z aeroplanów, Mościce więc mogą być łatwo zburzone w razie wojny. Znajdując się od granicy niemieckiej w oddaleniu około 200 km. nie są brynami zabezpieczone od zburzenia przez ataki powietrzne, zburzenie zaś Mościc wywołałoby przerwy komunikacyjne między Lwowem a Krakowem. Pod względem wielkości gospodarczym Mościce są dziś zbędne, pod względem militarnym mogą być szkodliwe.

Jakkolwiek minister Kwiatkowski był entuzjastą Mościc, jednak nie należy go obciążać, przypisując mu zaprojektowanie tego dzieła. Wybudowanie portu w Gdyni było bezwarunkowo wskazane, gdyż przy rozwoju handlu zewnętrznego Polski, Gdańsk nie wystarczy, jakkolwiek ze względów geograficznych, Wschodnia Polska musi posługiwać się Królewcem, a Zachodnia Szczecinem, a ze względów ogólnie gospodarczych, nie możemy i przez długi czas nie będziemy mogli obyć się bez pośrednictwa Hamburga i Bremen. Budowa Gdyni czyni nas bardziej niezależnymi od Gdańska. Pamiętać jednak należy, że Polska dla utrzymania się w międzynarodowej walce ekonomicznej potrzebuje szeregu inwestycji: budowy kolei żelaznych, dróg bitych, kanałów, oraz elektryfikacji. Środki zaś nasze są ograniczone, kredytów międzynarodowych wskutek wadliwej naszej polityki zagranicznej ściągnąć nie możemy. Nasze inwestycje gdynińskie były w stosunku do naszych środków i szeregu ważnych niezapkojęonych potrzeb, za duże. Ministerstwo Przemysłu i Handlu forsuje stworzenie polskiej marynarki handlowej. Obecnie jednak istnieje światowy kryzys, tonażu i stąd nieopłacalność marynarki.

Minister Kwiatkowski czynił wysiłki przeniesienia naszego handlu z krajami zaocennowymi z Hamburga i Bremen do Gdyni. Nie jest to wywołane potrzebami naszego przemysłu i handlu; inicjatywa w tej sprawie nie wychodzi ze sfery przemysłowej, lecz biurokratycznej. Przemysłowcy łódzcy oświadczyli, że nie spotykają żad-

nych niedogodności, pochodzących z zaopatrywania się w surowiec bawelniany w Bremen. Tam mają wyrobiony kredyt; tam znajdują wszelkiego gatunku bawełny, dobrze zorganizowany arbitraż. Bremen jest siedliskiem jednej z największych giełd bawelnianych. Cała Środkowa Europa zaopatruje się w surowiec bawelniany w Bremen.

Przy małym kapitale obrotowym, przy drożym kredycie w Polsce, niepodobna dziś iść na stosunki bezpośrednie z krajami zaocennymi. Brazylia wysłała poszczególne gatunki kawy tak wielkimi partiami, że skład kawy, któryby otrzymywał bezpośrednio z Brazylii, musiałby uwięzić zbyt znaczny kapitał i jest mu daleko dogodniej otrzymywać mniejsze partie z wielkich składów europejskich jak: Hamburg, Rotterdam i t. d.

Minister Kwiatkowski niedocenił znaczenia dla nas traktatu handlowego z Niemcami i opuścił stosowny moment dla jego zawarcia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w wielu dziedzinach jego ministerstwo pozostawiło dodatnie ślady w życiu gospodarczym Polski.

Zapoczątkowanie samorządu gospodarczego przez powołanie komisji w byłym zaborze rosyjskim i zbiorze przemysłowo-handlowych oraz zbiorze przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, któreby otrzymywały bezpośrednio z Brazylii, musiałby uwięzić zbyt znaczny kapitał i jest mu daleko dogodniej otrzymywać mniejsze partie z wielkich składów europejskich jak: Hamburg, Rotterdam i t. d.

Minister Kwiatkowski niedocenił znaczenia dla nas traktatu handlowego z Niemcami i opuścił stosowny moment dla jego zawarcia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w wielu dziedzinach jego ministerstwo pozostawiło dodatnie ślady w życiu gospodarczym Polski.

Zapoczątkowanie samorządu gospodarczego przez powołanie komisji w byłym zaborze rosyjskim i zbiorze przemysłowo-handlowych oraz zbiorze przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, któreby otrzymywały bezpośrednio z Brazylii, musiałby uwięzić zbyt znaczny kapitał i jest mu daleko dogodniej otrzymywać mniejsze partie z wielkich składów europejskich jak: Hamburg, Rotterdam i t. d.

Minister Kwiatkowski niedocenił znaczenia dla nas traktatu handlowego z Niemcami i opuścił stosowny moment dla jego zawarcia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w wielu dziedzinach jego ministerstwo pozostawiło dodatnie ślady w życiu gospodarczym Polski.

Zapoczątkowanie samorządu gospodarczego przez powołanie komisji w byłym zaborze rosyjskim i zbiorze przemysłowo-handlowych oraz zbiorze przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, któreby otrzymywały bezpośrednio z Brazylii, musiałby uwięzić zbyt znaczny kapitał i jest mu daleko dogodniej otrzymywać mniejsze partie z wielkich składów europejskich jak: Hamburg, Rotterdam i t. d.

Minister Kwiatkowski niedocenił znaczenia dla nas traktatu handlowego z Niemcami i opuścił stosowny moment dla jego zawarcia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w wielu dziedzinach jego ministerstwo pozostawiło dodatnie ślady w życiu gospodarczym Polski.

Zapoczątkowanie samorządu gospodarczego przez powołanie komisji w byłym zaborze rosyjskim i zbiorze przemysłowo-handlowych oraz zbiorze przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, któreby otrzymywały bezpośrednio z Brazylii, musiałby uwięzić zbyt znaczny kapitał i jest mu daleko dogodniej otrzymywać mniejsze partie z wielkich składów europejskich jak: Hamburg, Rotterdam i t. d.

Minister Kwiatkowski niedocenił znaczenia dla nas traktatu handlowego z Niemcami i opuścił stosowny moment dla jego zawarcia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w wielu dziedzinach jego ministerstwo pozostawiło dodatnie ślady w życiu gospodarczym Polski.

Zapoczątkowanie samorządu gospodarczego przez powołanie komisji w byłym zaborze rosyjskim i zbiorze przemysłowo-handlowych oraz zbiorze przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, któreby otrzymywały bezpośrednio z Brazylii, musiałby uwięzić zbyt znaczny kapitał i jest mu daleko dogodniej otrzymywać mniejsze partie z wielkich składów europejskich jak: Hamburg, Rotterdam i t. d.

Minister Kwiatkowski niedocenił znaczenia dla nas traktatu handlowego z Niemcami i opuścił stosowny moment dla jego zawarcia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w wielu dziedzinach jego ministerstwo pozostawiło dodatnie ślady w życiu gospodarczym Polski.

Zapoczątkowanie samorządu gospodarczego przez powołanie komisji w byłym zaborze rosyjskim i zbiorze przemysłowo-handlowych oraz zbiorze przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, któreby otrzymywały bezpośrednio z Brazylii, musiałby uwięzić zbyt znaczny kapitał i jest mu daleko dogodniej otrzymywać mniejsze partie z wielkich składów europejskich jak: Hamburg, Rotterdam i t. d.

Minister Kwiatkowski niedocenił znaczenia dla nas traktatu handlowego z Niemcami i opuścił stosowny moment dla jego zawarcia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w wielu dziedzinach jego ministerstwo pozostawiło dodatnie ślady w życiu gospodarczym Polski.

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ

WYBORY VICE-MARZAŁKÓW SENATU

WARSZAWA (PAT). W dniu 11 grudnia drugie z rzędu posiedzenie Senatu otworzył marszałek Raczkiewicz o godzinie 12. min. 07.

Po złożeniu ślubowania przez sen. Panta, porządek obrad został uzupełniony przez umotywowanie nagłoski wniosku BBWR w sprawie regulaminu obrad senatu.

Następnie Izba przystąpiła do wyboru wicemarszałków. W głosowaniu brało udział 102 senatorów. Waznych głosów złożono 85. Wymagana absolutna większość wynosiła 43. Wybrani zostali i wybrali przyjeźli senatorowie Bogucki — 72 głosy, Bójko — 69, — Leszyński — 71 głosów.

Następnie Izba przystąpiła do wyboru 6 sekretarzy. Sekretarzami Senatu zostali wybrani: sen. Barański, Mendelsohn, Rogowicz, Wankowicz, Hubicka i Masłow.

Z kolei Izba przystąpiła do rozpatrywania nagłoski wniosku w sprawie zmiany regulaminu obrad Senatu. Sen. Targowski (BB) uzasadniając nagłoskę wniosku, podkreślił, że zgodnie z dotychczasowym zwyczajem, Izba na początku kadencji ponawiała uchwałę dotyczącą regulaminu obrad Izby, tem bardziej, że regulamin nie jest ustawą, ale uchwałą. Klub BBWR, nie uważając dotychczasowego regulaminu za sprawny, wnosi projekt jego zmiany i pragnie umożliwić dokładne opracowanie regulaminu, prosząc o odesłanie projektu do komisji regulaminowej.

Z kolei sekretarka senatorka Hubicka odczytała wniosek Klubu Narodowego w sprawie uwiecznienia byłych posłów i postępowania wobec nich w twierdzy w Brześciu. Wniosek ten został przekazany komisji.

Następne posiedzenie Senatu marszałek wyznaczył na środę 17 bm. o godzinie 4-ej po południu.

POSIEDZENIE KOMISJI REGULAMINOWEJ

WARSZAWA. 11. XII (tel. wł. „Słowa”) Od rana kluby poselskie desygnowały swych kandydatów do komisji regulaminowej. Z klubu BB do komisji weszli: Jan Ciołekowicz, Holówko, Paschalski, Podolski, Miedziński i Seidler, a jako zastępcy Bogdan, Walewski, Kamiński, Gwiżdż i Różanski.

Ze Stronnictwa Narodowego jako członkowie Aleksander Zwierzyński Stanisław Stronicki i Bohdan Winiarski, jako zastępcy Jasiukowicz i Trampczyński.

Z klubu parlamentarnego posłów chłopskich jako członkowie pos. Babicki i Czernecki, jako zastępcy Michalkiewicz i Brodacki, z klubu Ukraińskiego Zahajkiewicz, jako zastępcę Baran z klubu PPS CKW pos. Pużak.

Obrady zgromadziła komisja, poczem poseł Stronicki (kl. Nar.) jeszcze raz zaprotestował przeciwko ukonytutowaniu się komisji nie na plenum Sejmu. Marszałek Świątalski protestu nie przyjął do wiadomości. Następnie na przewodniczącego obrano wice - marszałka Cara a na sekretarza pos. Seidlera.

Zmianę regulaminu referował pos. Podolski poczem w dyskusji zabierali głos pos. Stronicki, Badań, Pużak i referent Podolski.

Na posiedzeniu popołudniowym komisji odbyła się dyskusja szczegółowa. Komisja przyjęła poprawki” zgłoszone do regulaminu obrad sejmowych do artykułu 33-go.

Zauważyć należy, że pos. Podolski wycofał poprawki do artykułu 31 i 72 a to ze względu, że zahaczają one o kwestię rozstrzygnięcia w Konstytucji. Do artykułu 33 przyjęto zasadę według której marszałek może skreślić z protokołu i stenogramu treść sprzeczną z zasadami ślubowania poselskiego, przyczem protokół i stenogram są wyłączone stwierdzeniem przebiegu obrad Sejmu. Zasadę tą przyjęto większością 12-tu głosów, jednakże jej stylistyczne opracowanie zostanie dokonane na posiedzeniu jutrzejszym, które wyznaczone zostało na godzinę 11-tą przed południem.

Jakie zmiany regulaminu proponuje B. B?

Wniosek klubu BB w sprawie zmiany regulaminu, który jest obecnie przedmiotem dyskusji na komisji regulaminowej przewiduje m. in. następujące zmiany.

KIEDY WYGASNĄ MANDATY?

W artykule drugim proponuje się zmianę, polegającą na tym, że wygaśnięcie mandatu poselskiego stwierdza Sejm po wysłuchaniu odpowiedniego komunikatu Marszałka Sejmu i zaistnieniu okoliczności, powodujących wygaśnięcie mandatu. Dotychczas art. 2 przewiduje że w tej sprawie musi być sejmowi zakomunikowane sprawozdanie komisji regulaminowej.

WIĘKSZOŚĆ PRZY WNIOSKACH

W artykule 13-tym proponuje się zmianę, która przepisze, że pod wnioskiem poselskim ażeby stał się przedmiotem obrad winno figurować 30 podpisów posłów, zamiast dotychczas obowiązującej liczby 15-tu podpisów. W tymże artykule przewiduje się, że komisja regulaminowa będzie mogła większością trzy piąte głosów obecnych na posiedzeniu zaopiniować, że wniosek jest nie-dopuszczalny. Dotychczas dla powzięcia takiej opinii potrzebna była większość trzy czwarte głosów, obecnych na posiedzeniu członków komisji regulaminowej.

W sprawie wniosków nagłych dotychczas obowiązujący regulamin przewiduje, że marszałek sejmu na żądanie 45-ciu posłów musi udzielić głosu wnioskodawcy dla uzasadnienia nagłoski wniosku. Przepis ten proponuje się zmienić w tym sensie, ażeby dla marszałka sejmu obowiązująca dla udzielenia głosu w tym wypadku była wola 75-ciu posłów.

INTERPELACJE

W art. 25 przewiduje się, że pod interpelacjami skierowanymi do rządu winno figurować przynajmniej 30 podpisów posłów, a nie jak dotychczas — 15 podpisów. Dalej w tymże artykule znaleźć się na przepis, da jacy marszałkowi prawo żądania od interpelantów usunięcia z interpelacji wyrazów nie odpowiadających powadze sejmu, przyczem marszałek ma prawo ogłoszenia przez interpelantów odpowiednich zmian. Dotychczas marszałek sejmu miał również prawo żądania usunięcia z interpelacji nieodpowiednich wyrazów i w tym celu mógł ogłosić interpelacji odczytać do następnego posiedzenia.

WYDAWANIE POSŁÓW

Art. 81 ma według projektu przewidywać że komisja regulaminowa winna załatwić wniosek w sprawie wydania posła w przeciągu dwóch tygodni od otrzymania żądania. W razie niezatwierdzenia wniosku w powyższym terminie marszałek sejmu może wyznaczyć sprawozdawcę i oddać sprawę pod rozstrzygnięcie plenum sejmu. Dotychczas art. 81 przewidywał, że komisja regulaminowa może załatwić wniosek w sprawie wydania posła w przeciągu dwóch tygodni „ewentualnie po otrzymaniu wyjaśnienia sprawy”.

DJETY POSELSKIE

W art. 84-m, traktującym o dietach poselskich skreśla się jedno tylko zdanie, głoszące że marszałek i wicemarszałkowie sejmu pobierają diety aż do ukonytowania się nowego sejmu. W ten sposób w okresie od rozwiązania sejmu do zebrań się następnego, prezydium sejmu diet pobierać nie będzie.

LIST ARCYBISKUPA ROPPA

Szanowny Panie Redaktorze!

Miło mi przeczytać w „Słowie” list proboszcza prawosławnego księdza Witalego Żeleznikowicza. Wieje z niego szczerość i duch pogody, najlepszy podkład do równie szczerej rozmowy. Dla wzajemnego zrozumienia, ważnym czynnikiem jest aby obiekty o których chodzi być jasno określone, tej zaś jasności brak. My katolicy, obojętnie którego obrządku, dążymy do określenia Prawdy a Ojciec Witali o niej nie wspomina a zdaje się życzyć ustępstw z naszej strony aby dojść do zgody. Ustępstwa takie są możliwe i przez Kościół cywilny w rzeczach nie tykających Prawdy a stanowiących między nami a prawosławnymi rozdział. Mylnie Ojciec Witali myśli że chcemy zniszczyć Kościół prawosławny; owsem Ojciec Święty nie raz zaznaczał, że chodzi mu o utrzymanie jego nie-ktętnym. Wszystko co w nim jest i co stanowi jego odrębność ma być przez nas uszanowane i uznane. Jako to hierarchia, prawo kanoniczne, obrządk i język. Jedynie to co według naszego przekonania sprzeciwia się prawdzie powinno być uległe zmianie. Spór toczy się o prawdę, a nie o co innego. Mnóstwo kw estyj zostało już usuniętych i — praktycznie — zdawałoby się, że chodzi o to: czy Chrystus Pan ustanowił św. Piotra jako swego Namiestnika i Głowę Kościoła, czy też nie. Pod tym względem przemawia za naszym twierdzeniem historia pierwszych wieków i wiele głosów Ojców Kościoła równie wschodnich jak i zachodnich, a nawet niejedno zdanie mo dlitewne, które się znajduje w liturgii prawosławnej na dnie poświęcenia pamięci biskupów rzymskich czczonych zarówno na zachodzie jak i na wschodzie.

W tych rzeczach Kościół katolicki nie boi się dyskusji. Zupenie na innym podłożu leży kwestia rewindykacji dawnych świątyń katolickich obywateli obywateli branych Kościołowi przez przemoc m. skiewską. Mamy zasadę prawną „res clamat dominum”. W wypadku o który chodzi może się zasada być zmniejszona przy obopólnej zgodzie. O ile wiem, o taką zgodę starano się do stroy katolickiej, ale dobrej woli ze strony przeciwnie nie znalezione. W przy powieści o faryzeuszu i celniku Chrystus Pan nie zarzucał faryzeuszowi fałszu w jego wierze, ale ganił jego pychę. Zdaje się, że mogę powiedzieć, Kościół katolicki w stosunku do prawosławnej pychy się nie odznacza, a owsem życzy mu aby modlitwą doszedł do łaski, którą Jezus obdarzył po kornie modlącego się, o co i Sam pokornie Boga prosi.

Zupełną słusność ma Ojciec Witali, co do obowiązku wszystkich wierzących przeciwdziałaniu niebezpieczeństwu grożącemu całemu światu od propagandy ateistycznej, krzyczącej się wszędzie. Pod tym względem Kościół katolicki daje przykład modlitwy zupełnie nie tykającej się nawracania inowierców. Ojciec Święty nakazał aby te trzy Zdrowia Maryjo, które każdy ksiądz po Mszy św. jest obowiązany odmawiać razem z ludem, były odmawiane w intencji ratowania Rosji od ateistycznego panowania bolszewików i w ten widzę wielki krok ku pojednaniu naszemu.

Może ojciec Witali zechce te moje kilka słów przeczytać i rozważyć; nie tykają one historycznej przeszłości, a w stanie obecnym chyba dzielące nas odchłani nie pogłębią, a do wzajemnego zrozumienia mogą się przyczynić.

+ Edward Ropp

Arcybiskup Mohyl.

POŁĄCZENIE STRONNICTWA CHŁOPSKICH NA TERENIE SEJMOWYM

We środe po długich rokowaniach doszło do połączenia na terenie parlamentu 3-ich stronnictw chłopskich, a mianowicie: Stronnictwa Chłopskiego, Wyzwolenia i Piasta. Prezesem połączonych klubów pod nazwą „Parlamentarny Klub Posłów i Senatorów Chłopskich” został poseł Róg z Wyzwolenia.

Na wicemarszałka wysunięto kandydaturę posła Dąbskiego. Wiceprezami klubu został poseł Fijałkowski ze Stronnictwa Chłopskiego i Madejczyk z Piasta. Powyższe połączenie obowiązuje jedynie na terenie parlamentaryjnym i dało możliwość stronnictwom wólskińskim uzyskać miejsca w prezydium sejmu. Klub liczyć będzie 48 posłów.

KRYZYS GABINETOWY WE FRANCJI TRWA

ODMOWA RADYKAŁÓW PRZYCHYNA NIEPOWODZENIA MISJI LAVALA.

PARYŻ. (PAT). — Senator Laval nie potrafił utworzyć gabinetu. Ofiarował radykałom aż 6 portfelów lecz spotkał się ze stanowczą odmową wejścia do gabinetu, który posiadałby wśród swych członków byłego premiera Tardieu.

„Journal des Debats” pisze z tego powodu: Od samego początku przesilenia rządowego kartel lewicowy rozpoczął zasadniczą walkę przeciwko większości Izby. Skandal finansowy Oustrica wytwarza atmosferę, przypominającą czasy budowy kanału Panamskiego. Sami radykałi, którzy mieli zamiar wykorzystać tę sprawę, są obecnie raczej zażenowani. Wobec tego wszystkiego należy stwierdzić, że senat, obalając gabinet Tardieu, spowodował prawdziwy kryzys parlamentarny.

Sen. Steeg otrzymał misję formowania rządu

PARYŻ. (PAT). — Prezydent Doumergue zawołał do siebie sen. Steega, któremu zaproponował podjęcie się misji tworzenia nowego gabinetu. Steeg zastrzegł sobie udzielenie ostatecznej odpowiedzi do czasu odbycia narady ze swymi przyjaciółmi politycznymi, którzy podobnie jak on, zdecydowani są współdziałać nawet z pewnymi osobistymi poświęceniami przy tworzeniu rządu odprężenia i rozejmu politycznego.

PARYŻ. (PAT). — Steeg, któremu prezydent Doumergue zaproponował misję utworzenia rządu, nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi. Odbył on naradę z kilku wybitnymi osobistościami. Odpowiedź Steega oczekiwana jest w piątek.

HOROSKOPI PRASY PARYSKIEJ.

PARYŻ. (PAT). — Dzienniki czynią najrozmaitsze horoskopy co do osoby, do której wróci prezydent Doumergue w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Dziennik „L'Ouvrier” dowodzi, że jest wskazane, aby prezydent powierzył misję te osobistości, zajmującej stanowisko wybitne. Gazeta wyraźnie wskazuje na Brianda, o którym zresztą przebłąkała inne pisma lewicowe. „Petit Parsen” dowodzi, że prezydent republiki powoła do tworzenia gabinetu któregośkolwiek z senatorów, należących do lewicy radykalnej. Gazety wskazują prawie jednogłośnie na sen. Steega.

Afera Oustrica

POSIEDZENIE PARLAMENTARNEJ KOMISJI ŚLEDZCZEJ.

PARYŻ. (PAT). — Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentarnej komisji śledczej deputowany Raul Peret składał z wielkim wzruszeniem zeznania, w których przedstawiał warunki przyjęcia na rynek walorów Snia Viskosa oraz okoliczności, w jakich stał się radcą prawnym banku Oustrica. Zeznał on, że z sumy 281.250 fr. oddanej do jego dyspozycji za porady prawne pobrał tylko 200 tys. fr. Będąc zaś członkiem zarządu, nie pobierał żadnego honorarium. Komisja uznała, że zeznania Pereta są całkowicie zgodne z opiniami rzeczoznawców.

PARYŻ. (PAT). — Na posiedzeniu komisji śledczej Peret oświadczył, że objął stanowisko doradcy prawnego przy radzie banku Oustrica w początku roku 1928. Na uwagę komisarzy, że zgodnie z deklaracją Tardieu w Izbie w dn. 14 listopada Peret objął te funkcje dopiero w 18 miesięcy po swej dymisji ze stanowiska ministra finansów, która nastąpiła w czerwcu 1926 roku. Peret stwierdził, że niedokładność plynie z jego winy, nie zaś z winy Tardieu.

Rząd pojednania w Austrii

OSWIADCZENIE MIN. SCHOBERA.

WIEDEN. (PAT). — Dzienniki wiedeńskie zamieszczają wywiad ministra spraw zagranicznych Schobera, ogłoszony w paryskim dzienniku „L'Intransigeant”. Dr. Schober powiedział, że nowy rząd będzie uprawiał politykę pojednania i pokoju na zewnątrz i wewnątrz kraju. Wszystkie pogłoski o utworzeniu bloku środkowo - europejskiego pod kierownictwem Włoch są fałszywe. Austria nie zawarła żadnych tajnych traktatów ani przymierzy.

Układ gospodarczy włosko - sowiecki

WIEDEN. (PAT). — „Neue Frei Presse” donosi z Londynu: „Daily Telegraph” dowiaduje się, iż w układzie gospodarczym włosko - rosyjskim przewidziane jest, że Włochy mają pomóc Rosji przy budowie jej floty handlowej. We Włoszech mają być nie tylko budowane okręty rosyjskie, lecz także robotnicy rosyjscy będą szkoleni w dokach włoskich.

Kryzys gabinetowy we Francji.

Venizelos odwiedzi Warszawę

ATENY. (PAT). — Venizelos wyjedzie z Aten w czasie świąt Bożego Narodzenia w celu złożenia wizyt w Wiedniu, Pradze i Warszawie.

PRZEZ MAŁĄ SZYBKĘ

Bardzo zostałem usatysfakcjonowany „Listem do Redakcji” p. O. Jeleńskiego, umieszczonym w Nr. 275 „Słowa”. Zadowolone moje pochodzi stąd, że znalazłem człowieka z młodszego pokolenia, który myśli tak, jak myślał ogrom naszego popowstaniego społeczeństwa ziemianńskiego.

P. Jeleński, potępiający rozumowanie teraźniejszego kierunku, który zatruł faktami nieprzejścia od mniejszości białoruskiej do 12b ustawodawczych ani jednego Białorusina, zasługuje na miano **prawdziwego tutejszego człowieka**. Pod tę tutejszość lubi się u nas podsywać dużo ludzi — mała jednak garstka rozumie na czem ta tutejszość polega.

Ale cóż? odgądnąć pióro dziennikarskie przeszło u nas w ręce ludzi nie mających politycznego stanowiska, w ręce pustodumów politycznych, nie umiemy się sprawy wielkimi rysami. Zaginęła nić naszej tradycji, a rozumowanie państwowe stało się zwykłym, analitycznym rozbiorem małości, zwróconych obliczem ku widokom stronnictwa, z którego rekrutują się pisarze. Postać zaś taka, jak Edwarda Woyniłłowicza, w izbie rosyjskiej, której jako przywódca mińskiego ziemianstwa potrafił pogodzić interesy szlachty i chłopów — w oczach dzisiejszego pokolenia zalicza się w poczet romantycznych rycerzy, lub wydaje się mitem.

A co najdziwniejsze w tej sprawie, że ten podział na my i oni nastąpił w czasach absolutyzmu demokratycznego, w czasach, gdy równość i braterstwo, któreśmy stałe w powstańiach głosili jako hasło — stał się dziś faktem.

Biorąc pióro do ręki, chciałbym ze swej małej szybki rzucić kilka moich spostrzeżeń z dawnego i teraźniejszego życia, które unaczni czytelnikom szansę tezy p. Jeleńskiego, twierdzącej, że Polak wybrany do Sejmu, lub Senatu z naszego kraju, może (podług mojego zdania, musi) być jednocześnie obrońcą interesów ludności białoruskiej. Pamiętam z mego dzieciństwa fakt, który mi przez życie całe został w pamięci, jako doświadczenie, że Polak wybrany do Sejmu, lub Senatu z naszego kraju, może (podług mojego zdania, musi) być jednocześnie obrońcą interesów ludności białoruskiej.

Pamiętam z mego dzieciństwa fakt, który mi przez życie całe został w pamięci, jako doświadczenie, że Polak wybrany do Sejmu, lub Senatu z naszego kraju, może (podług mojego zdania, musi) być jednocześnie obrońcą interesów ludności białoruskiej. Pamiętam z mego dzieciństwa fakt, który mi przez życie całe został w pamięci, jako doświadczenie, że Polak wybrany do Sejmu, lub Senatu z naszego kraju, może (podług mojego zdania, musi) być jednocześnie obrońcą interesów ludności białoruskiej.

Pamiętam z mego dzieciństwa fakt, który mi przez życie całe został w pamięci, jako doświadczenie, że Polak wybrany do Sejmu, lub Senatu z naszego kraju, może (podług mojego zdania, musi) być jednocześnie obrońcą interesów ludności białoruskiej. Pamiętam z mego dzieciństwa fakt, który mi przez życie całe został w pamięci, jako doświadczenie, że Polak wybrany do Sejmu, lub Senatu z naszego kraju, może (podług mojego zdania, musi) być jednocześnie obrońcą interesów ludności białoruskiej.

A oto fakt inny z własnej mojej przeszłości gospodarczej. W czasie

rolniczych studiów, ciotka moja, wówczas już osoba stara i schorowana, przyjęła rządę. Za poradą tego gromadziła stanął w majątku naszym młyn wodny. W kilka lat po objęciu przeze mnie gospodarstwa, zjawili się we wsi agitator, który namawiał chłopów do rozpoczęcia z dworem procesu o młyn, który zatapia chłopom łąki. Dwie, sąsiadujące ze mną wsie, wydelegowały kilku gospodarzy, którzy prosili bym sprawę sam rozstrzygnąć i rozsądzić sprawiedliwie, tak, jakby to zrobiła „stara pani”. Badając sprawę doszedłem do przekonania, że chłopom mają rację, twierdząc o podtapianiu im łąk, a ponieważ młyn został zbudowany już po nadzialeńcu chłopów łąkami, które młyn mógł robić nieuczciwie, wtedy, gdy oni otrzymali jako użytki, bez żadnych sądów, z własnej woli, młyn skasowałem, chociaż przynosił dużą naoczną arenę 600 rubli srebrem i nie licząc własnego budulca kosztował około 5000 r. srebrem.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach rosło zaufanie do ziemianina i chłop, jak w dym, szedł do dworu po radę, gdy chodziło o sprawy gospodarcze, prawne, a nawet rodzinne.

W 1905 roku, gdy rozpoczął się w Rosji ruch wolnościowy, otworzyłem u siebie szkołę dla dworskich dzieci. Nauczycielkę przysłał mi znany Aleksander Jelski, znany opiekun i protektor Polaków, poszukujących pracy. I wtedy obie moje najstarsze córki, dziś dzielne, sekundyjące w pracy swym mężom osadnikom, musiały uczęszczać do wspólnej dworskiej szkoły razem z dziećmi parobków i oficjalistów. Uważałem bowiem, że taka wspólna nauka zawiązuje na całe życie węzeł tutejszości, którego nie rozwać w przyszłości nie zdoła.

! powiedzcie mi, Jazdzu i Kaziu, dziś, gdy los was przeznaczył do pracy przy mężach osadnikach — czy miałem rację? Czy te kilka lat szkółki wiejskiej nie były dla was uniwersytetem życiowym? I czy wytrwałyby wasi mężowie — dzielne leguny — osadnicy — na swoich osadach, bez waszej praktycznej rady, pomocy i znajomości życia tutejszego?

I dziś jestem dumny z was, córki „obszarnika”, jak nas demokraci nazywali za to, że posyłać swych synów do miejscowej szkoły powszechnej razem z dziećmi chłopów białoruskich. I wstyd mi za tych dzisiejszych „pseudodemokratów”, którzy dzieci wysyłają do osadniczej bursy wileńskiej, tłumacząc to chęcią utrzymania polskości. Słaba to polskość, która musi swoje dzieci hodować sposobem cieplarnianym i słaba z tych dzieci dla państwa będzie pociecha. Jeżeli już tak dbacie o polskość, a na swoje wpływy rodzinne nie liczyście, to lepiej postarajcie się założyć bursę przy gimnazjach miejscowych np. w Mołodecznie, nie wyrwijając dzieci z otoczenia, w którym pracować będą musieli.

Prawdziwa „tutejszość” stwarza takie typy, jak Edward Woyniłłowicz. Kto widział w Sawiczach kancelarję, która była pracownią s.p. Woyniłłowicza. Kto poznał iście spartańskie życie tego człowieka. Kto widział wojskowe łożko jego z prostym siennikiem i skózaną twardą poduszką. Kto widział interesantów z posród chłopów i szlachty zagonowej, ściągających do Sawicz po radę, często o kilkadziesiąt wiorst, ten tylko zrozieć potrafi na czem polegała prawdziwa „tutejszość” ziemianstwa i przyzna, że mogła ona śmiało i ucieżwie pretendować do reprezentowania Białorusinów.

Dzisiejsza obrona interesów białoruskich

Zakaz wyświetlania filmu „Na Zachodzie bez zmian”

BERLIN. (PAT). — Posiedzenie najwyższego urzędu cenzury filmowej zaczęło się od wyświetlania niemieckiej części filmu „Na zachodzie bez zmian”. Następnie pierwszy zabrał głos przedstawiciel ministerstwa Reichswery, występując w charakterze rzeczoznawcy. Mówca przypomniał odrzucenie przez najwyższy urząd cenzury filmowej orzeczenia ministerstwa Reichswery i podkreślił, że mimo, że zawarto w ostatnim dzieście filmu cały szereg traktatów międzynarodowych duch Locarna jeszcze w dziedzinie filmu nie ugruntułano. Wprawdzie otwarcie drażliwe filmy zniknęły w ciągu ostatnich lat, jednak na miejsce tych filmów weszły inne, w których Niemcy przedstawione są w karykaturalnej postaci.

O ile chodzi o film „Na zachodzie bez zmian”, to np. żołnierz Kaczyński, jeden z bohaterów tego filmu, ma wybitną twarz mordercy. Z tych też względów ministerstwo Reichswery jako przedstawiciel tradycji byłej armii niemieckiej, wypowiada się przeciwko temu filmowi. Przedstawiciel Reichswery podkreślił, że protest ministerstwa zwraca się przeciwko obniżeniu w oczach świata czynów niemieckich żołnierzy. Jako drugi rzeczoznawca zabrał głos przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, który również wypowiedział się za zakazem wyświetlania filmu Remarque’a, zaznaczając, że otrzymane z zagranicy informacje wskazują na to, iż film ten przynosiłby ujemne autorytetowi Niemiec zagranicą.

Następnie przemawiał przedstawiciel m-stwa spraw wewnętrznych Rzeszy, który wskazał, że film ten nie jest wyobrażeniem wojny niemieckiej, a przedstawia tylko kłosek Niemiec i dlatego działa na wodzą niemieckiego bolesnego i deptrymtywa. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział przytem na pytanie, czy wyświetlanie tego filmu zagraża porządkowi publicznemu twierdząc.

W tymże duchu przemawiali przedstawiciele Saksonji, Turynji i Brunswiku. Po dłuższej rozprawie przewodniczący najwyższego urzędu cenzury filmowej udzielił wyjaśnień przedstawicielowi towarzystwa filmowego dr. Frankfurterowi, który oświadczył, że niezależnie od tego, jakie orzeczenie wyda najwyższy urząd cenzury filmowej towarzystwo filmowe postanowiło film ten natychmiast wycofać z Niemiec.

Następnie członkowie najwyższego urzędu cenzury filmowej odbyli naradę, po której wydali zakaz wyświetlania filmu „Na zachodzie bez zmian” na terenie Rzeszy.

PRASA BERLIŃSKA O ZAKAZIE.

BERLIN. (PAT). — Wobec ogłoszenia wyroku najwyższego urzędu cenzury filmowej w sprawie filmu Remarque’a „Na zachodzie bez zmian” późnym wieczorem tylko dwa dzienniki zajęły w tej sprawie stanowisko. „Vossische Zeitg” podkreśla, że spor, jaki powstał na film Remarque’a, jest następstwem długotrwałej agitacji nacjonalistycznej, która wywołuje wszystkie trudności z jakimi borykać się musi naród niemiecki. „Berliner Tageblatt” potępia ostro wyrok najwyższego urzędu cenzury filmowej, wskazując, iż zakaz wydany został pod presją ulicy.

Urząd cenzury uległ żądaniom kilkudziesięciu zawodowych krytyków i agitatorów politycznych, którzy zaaranżowali sztuczny wybuch żywiołowego oburzenia, korzystając z wystawienia filmu, nie odpowiadającego ich smakowi i holdującego poglądom ich przeciwników politycznych.

Odrzucenie wniosku o votum nieufności dla CURTIUSA, WIRTHE i TREVIRANUSA.

BERLIN. (PAT). — Reichstag po dłuższej, burzliwej dyskusji odrzucił wczoraj szereg wniosków, zgłoszonych przez stronnictwa prawicowe, m. in. wniosek o otwarcie dyskusji nad votum nieufności dla ministrów Wirtha, Curtiusa i Treviranusa. Odrzucono również wniosek o wniesienie na obrady sprawy zakazu wyświetlania filmu „Na zachodzie bez zmian”.

Proces o porwanie b. premiera Stahlberga

HELSINGFORS. (PAT). — Sąd w Helsingforsie rozpoczął rozpoznawanie sprawy porwania prof. Stahlberga. Na ławie oskarżonych zasiadli byli szef sztabu armii fińskiej gen. Walenius, pułk. Kuusari, sędzia Jaskari a także faktyczni sprawcy porwania szofer Janne, Olin, Warama i Zalenius. Wzięcie, w którym osadzone aresztowanych, otoczone zostało wzmocnionym kordonem policji. Ze względu na bardzo obszerne materiały, które przedłożono, sąd ich odczytywanie potrwa kilka dni.

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

ZMNIEJSZENIE KARY DLA B. POSŁA WASYŃCZUKA.

LUBLIN. (PAT). Ostatnio przed sądem apelacyjnym w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko byłemu posłowi Wasyńczukowi (Selssojuz), skazane mu z art. 154 KK przez Sąd Okręgowy w Kielcach na jeden rok więzienia. Sąd apelacyjny karę tę zmniejszył do 6 miesięcy i jako środek zapobiegawczy zastosował kaucję w wysokości tysiąca złotych.

WYROK W SPRAWIE DR. TOMASZEWSKIEGO.

ŁWÓW. (PAT). Na czwartek na godzinie 13. min. 30 zapowiedziano ogłoszenie wyroku w procesie dr. Tomaszewskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa kadeta Zamorskiego, o wymuszenie pod gróźbą rewolweru ustalenia daty ślubu wobec swej żony, stawianie oporu egzekutorowi, przywłaszczenie 4 tys. zł. i t. d. Zainteresowanie wyrokiem było olbrzymie.

O godz. 13.50 przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, mocą którego uznano dr. Tomaszewskiego winnym wymuszenia daty ślubu, stawiania oporu funkcjonariuszowi egzekutywy, sprzyńczenie 4 tys. zł. i t. d. Sąd skazał Tomaszewskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z jednym obstronieniem w ciągu całej kary. Karę tę sąd zawiesił na przeciąg lat trzech.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

Wchodząc wewnątrz, do dzielnicy atleier, ogromna sala przedstawia niezwykły widok. Po środku rozciąga się orkiestra Filharmonji Warszawskiej, z boku, na ławkach, gromada statystów, zgórą 100. W kacie prowadzi ożywną rozmowę kilku

ruskich traktuje się urzędowo. Jest jakby modą, wypływającą z urzędowego narzuconego ludzioru przyjeźdnym programu, politycznego. Zachowuje się formę — brak jednak szczerzej sąsiedzkiej treści, która znamionowała nasze powstanie pokolenie.

Dobrze więc, gdy ludzie tego pokroju, co p. Olgierd — Jeleński w których nie wygasła tradycja, chłastają komunikaty dziennikarskich gry zipiorków, co to w swem pustodumstwie politycznym, jak te koguciki, nie zdają sobie sprawy, z której strony mają głowę, a z której ogon.

Strukcaszys

rownika jej światłego publicystę s.p. Józefa Ostroń-Sadowskiego i wnet przystąpił do zbiorowej narady względem sposobu zorganizowania sił piersarskich, ile że niezmierne trudne było znaleźć w Wilnie ludzi o jednolitych przekonaniach politycznych, i wyrobieniu dziennikarskim.

W owych naradach uczestniczyli z początku oprócz redaktora „Wydawcy p. Milewskiego, oraz kierownika literackiego Ostroń-Sadowskiego, nadto obywatel ziemski Oskar Meysztowicz i literat L. Uziębło, ówczesny korespondent „Kraju” petersburskiego i gazet warszawskich. Ten ostatni, za zgodą wydawcy, nadał nowopowstającemu dziennikowi tytuł „Kurjera Litewskiego” w myśl tradycji owego pisma codziennego o powyższym tytule, który redagował niedługo profesor Euzebiusz Stowacki.

Zebrań owego miało miejsce przy ul. Zawalnej w domu pod Nr. 1, gdzie dziś mieszczą się związki Infantczyków, oraz Inwalidów wojennych. Wkrótce potem redakcja „Kurjera Litewskiego” wraz z administracją ulokowała się w domu narożnym przy ul. Bonifraterskiej, wprost kościoła św. Krzyża.

Pierwsze ogłoszenia wydrukowane po polsku i z obowiązującym tekstem rosyjskim, a zapowiadające ukazanie się „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, ocenzone zostały 14 lipca 1905 r.

Odnosne plakaty uliczne obwiesiły: „Od września 1(14) 1905 r., zacznie wychodzić w Wilnie codzienna, polonajednego z zdolniejszych człon-

Idea ochrony zwierząt w dziejach ludzkości

W poniedziałek, 8 b. m. pani Janina Mazewska Knappe wygłosiła w wielkiej sali konferencyjnej wojewódzkiej odczyt „Idea ochrony zwierząt w dziejach ludzkości aż do doby obecnej”. Znakomicie opracowany i zbudowany, świetny pod względem wyśłowienia i dykcji, odczyt ten ściągł niestety publiczność nieliczną: młodzieży, której obecność była najpożądaną, prawie nie było; wezwanie moje z katedry do moich słuchaczy pozostało bez skutku. Świat uniwersytecki reprezentowało nas trzech: prof. Limanowski, dr. Ant. Wyslouch i ja; z duchowieństwa — nikogo.

W społeczeństwie wileńskim zajmowała się losem zwierzęcia jest dotychczas uważane za objaw niezdrowego sentymentalizmu. Szlachetniejszym jest poziom Warszawy, zawiadająca to stolicą w znacznym mierze, według słów prelegenta, górnemu poparcia J. Em. kardynała Kałowskiego; dzięki jego zachęcie, duchowieństwo bierze tam żywy udział w działalności Ligi Przyjaciół Zwierząt.

Tymczasem, co się nam niezdrowym sentymentalizmem wydaje, leży w bezpośrednim interesie społeczeństwa. Dziecko przychodzi na świat z okrutnymi niszczycielskimi instynktami względem wszystkiego, co żyje; według obrachowań Lombroso 85 proc. zbrodniarzy zaczyna swój zawód od zżęcania się nad bezbronnymi stworzeniami. Czyż więc nie trzeba tłumaczyć dziecku, wpajając mu w duszę słowem i przykładem uczucia życzliwości, dobroci, litości dla zwierzęcia? Gdyby to należało i powszechnie rozumiano, gdyby okrucieństwo stało się u nas przedmiotem obrzydzenia i pogardy, nie byłoby potrzeby pisywania artykułów o „Tajemnicach Brześcia”...

Alle nietylko względy humanitarne, polityka ekonomiczna również nakazuje opiekę nad światłem zwierzęcym. Wymierając zwierzęta, z których człowiek duży zysk ciągnął, jak słonie, wieloryby. Zabry prawie zupełnie wyginęły, losie są coraz radsze. Wyniszczenie ptaków ciągnie za sobą wzrost paszoryniczych owadów i wynikające z tego klęski gospodarce... Ale odczytu nie streszczam, wkrótce będzie ogłoszony drukiem.

Zaznaczę tylko, że konieczność opieki nad światem zwierzęcym pierwszy zrozumiał Węgrzy; tam w r. 1888 powstało pierwsze towarzystwo. W r. 1812 podobne towarzystwo założono w Londynie i od owej chwili myśl założyciela Calweta znajdowała w Anglii coraz liczniejsze zastępy gorliwych wyznawców. Stopniowo niemal wszys-

ZA KULISAMI DZWIĘKOWEGO ATELIER

JAK SIĘ ROBI PANIKĘ NA OKRĘCIE W FILMIE „WIATR OD MORZA”.

Ażebym dostać się do atelier dzwiewkowego, trzeba pokonać wiele trudności. Każda zbyteczna osoba jest tutaj bowiem uważana za istotę niebezpieczną. Jedno nieopatrznie kaszlnięcie naprzykład może zepsuć całą dzieło dzwiewkowe, kosztujące setki i tysięcy złotych. Jestem jednak dziennikarzem, to też przezwyciężyłem piętrzące się przeszkody i uzyskuje od reżysera Kazimierza Czynińskiego „wolny głębi”. Jestem ogromnie uradowany, bo — jak słysząc — osnuty na archywiele Żeromskiego film „Wiatr od morza” jest pod względem dźwiękowym prawdziwą rewelacją na światową skalę. Radość moja jest jeszcze większa,

aktorów. Dostaję Marję Malicką, Adama Brodzisza, Józusze — Stepowskiego, oraz świetnego scenarzystę Anatola Sterna. Wtem przeraźliwy gwizd rozciąga powietrze. Na obecnym, ku memu zdziwieniu, nie wywiera to żadnego wrażenia. Okazuje się, że jest to dopiero pierwszy sygnał. Upływa jednak kilka chwil, gdy potężne uderzenie gonga obwieszcza: „zaczynamy!”

Poruszenie na sali, statysty gromadzą się w jednym miejscu. Reżyser Czyniński w jasna statystom ich zadania. Ja słucham też uważnie. „Zaczynamy!” — brzmi donośny głos reżysera — „odbędą się sceny dzwiewkowe paniki na okręcie i wybuchu torpedy. Gdy dam znak ręką, statysty zaczynają krzyczeć. Krzyk rośnie stopniowo, głosy żeńskie zagłuszają męskie, w kulminacyjnym momencie maksimum natężenia!”

Trzecie uderzenie gonga, na sali gasną światła. Wszystko nieruchomieje, wszyscy stają zastygli, jakby zasnęli w ruchu. Zalega martwa cisza.

Reka dyrygenta podnosi się, orkiestra zaczyna grać. Coraz mocniej płyną piekne tony, gwałcąc się we wspaniały hymn morski. Nagle wyrwa się jakaś złowieszcza nuta. To akompaniament do pełnych grozy scen walki morskiej.

Pruska łódź podwodna atakuje bezbronną okręt francuski. Reka reżysera podnosi się w górę. W pierwszej chwili omal, że nie straciłem przytomności. Na skinięcie reżysera rozległa się bowiem taka symfonia potężnego wołania, i przejmującego zgroza krzyku, że nagle wydało mi się, że rzeczywiście... ginę. Przyszan się, że w tej chwili też krzyknęłam, co prawda nie dla dodania efektu, ale z... przerażenia. Całe szczęście, że w tej chwili wolno mi było krzyczeć, co jednak byłoby, gdybym uczyniła to w nieodpowiednim momencie? Ciarki mnie przechodzą na samą myśl, o okropnych konsekwencjach. Gdy nieco ochłonęłam, czekała mnie nowa niespodzianka.

Reka reżysera wskazuje, że nadeszła chwila wybuchu torpedy. Wtem z ukrytego w ścianie otworu runął ogromny pocisk, uderzając w leżące na ziemi ławeczki. Moment ziszył i nagle krzyk kobiecy, tak przeraźliwy, jak tylko usłyszeć można chyba w kacie strofio: „Umieram!”

Uderzenie gonga obwieszcza koniec zdjęć. Na sali zapala się światło. Zmęczeni statysty opadają na ławki. Zegnam obecnych.

Całe szczęście, że to nie naprawdę — myślę, wychodząc z ulgą na świeże powietrze. St. K.

Genjalny tragicz. Kaz. Józusze-Stepowski w roli brabiego von Arlberg, niemieckiego generała w filmie „Wiatr od morza” według archydiela St. Żeromskiego reżys. Kazimierza Czynińskiego.

kiedy reżyser Czyniński oświadcza: „Dobrze pan trafił, dzisiaj robimy w „Wietrze od morza” jedno z najciekawszych zdjęć — paniki na okręcie”.

Wchodząc wewnątrz, do dzielnicy atleier, ogromna sala przedstawia niezwykły widok. Po środku rozciąga się orkiestra Filharmonji Warszawskiej, z boku, na ławkach, gromada statystów, zgórą 100. W kacie prowadzi ożywną rozmowę kilku

ków ówczesnej redakcji „Kurjera Lit.” s. p. literata N. Rouby, przypominający tu parę dat z jego życia oraz społeczno-kulturalnej i piśmienniczej działalności jego w Wilnie.

Przedewszystkiem zacytujmy jego notatkę biograficzną, zredagowaną przez s.p. Czesława Jankowskiego w wileńskim „Almanachu literackim” z r. 1925. Czytamy tam: „Urodzony w 1860-tych r. w Dzwieniszkach (powiat Oszmiański b. gubernji Wileń) studia odbywał na uniwersytecie warszawskim, na wydziale prawnym. Pierwszą jego nowela pojawiła się w warszawskim „Ateneum” w 1895-tych r. za redakcji P. Chmielowskiego. Od tej daty nie przestawał przez cały szereg lat zasilać bądź korespondencjami z Wilna, bądź artykułami literackimi treści ekonomicznej, bądź utworami beletrystycznymi, nowelami, szkicami, bądź wrzesce opisaniami kraju rodzinnego, czasopism zarówno warszawskich tak zwanych wówczas zakrondownikami, w szczególności „Głosu” i „Prawdy”, dalej „Tyg. Ilustrowanego” i „Tygodnia Polskiego”, „Wishy” (za redakcji J. Karłowicza) etc. Od r. 1906-go pracował stale w „Kurjerze Litewskim” przez szereg lat.

W wydaniu książkowym ukazały się N. Rouby dwie powieści: „Stryjka spuścizna” (Wilno, J. Zawadzki 1906) tudzież drukowana w odcinkach krakowskiej „Nowej Reformy” powieść „Żerowski litewski”, która też wyszła w r. 1901 w Krakowie.

Uzupełnijmy te dane biograficzne: N. Rouba opracował nad to użyteczną książeczkę krajoznawczą pod tytułem: „Przewodnik po Litwie i Rusi”, skróconą dla ludu „Pojać”, znaną powieść F. Bernatowicza i wrzesce wspólnie z L. Uziębło ułożoną jubileuszową książeczkę pod tyt. „Wianki” (1897 — 1922 wydana na rzecz Towarzystwa P.Z.P. i Rzemieślniczego.

Zaznaczmy tu winniemy, że s. p. N. R. należał do komitetu organizującego pierwsze wianki na Wilji, jako też komitetu, który urządził w Wilnie uroczysty obchód żałobny w wileńskim kościele św. Jana ku czci wielkich pieśniarzy naszych Ad. Asnyka i Kornela Ujejskiego. On to szlachetnie popierał w prasie polskiej usiłowania grona miłośników sztuki ojczystej, które zorganizowało szereg wspaniałych wystaw obrazów w Wilnie. Gorąco się przejmował sprawami oświaty ludowej i t. d., słowem pracował ideowo z pożytkiem dla kultury miejscowej. Działalność jego zawsze cechował kierunek demokratyczno-postępowy w duchu jakby dziś powiedziano „regionalnym”.

Nietylko jako publicysta, lecz i jako literat chłostał s. p. N. Rouba snobizm społeczny w kraju, sobkostwo i inne przywary narodowe, stał styl jego nieraz odznaczał się sarkazmem, poprzez który przegłądała jednak prawność uczucie myślicy Polaka i dobre i miłujące gorąco kraj swój serce.

Sulimczyk.

Z PIERWSZYCH POCZYNAŃ SPOŁECZNO-KULTURALNYCH I LITERACKICH W WILNIE

Zanim we wskrzeszonej Rzeczypospolitej zapulsowało znów całą pełnią kulturalne życie polskie na jej rubieżach północno-wschodnich, umysłowość polska przeżywała ciężkie okresy już to całkowitej niemal martwoty duchowej, już to stadja jakiegoś połowicznego odradzania się. Zwłaszcza najokropniejszym z okresów intelektualnego atrofizowania się społeczeństwa, były te lat kilkanaście przytych powstaniu styczniowym, po których jednak nastąpiło parę lat jaśniejszych, dzięki wysiłkom czcigodnej działaczki narodowej, Elizy Orzeszkowej, pragnącej rozbudzić w opustoszałym z sił naukowych i literackich Wilnie, jakie takie życie umysłowe, oparte przedewszystkiem na postępowym ruchu wydawniczym.

Tak działało się u nas niemal przed półwieczem, zanim po okresie przymusowego zastoju zabłysło przed 25-ma laty pogodne słońce nadziei, gdy oto w mieście naszym, w mieście niegdyś Bogusławskiego, Karzyńskich i Moniuszki, w maju r. 1905-go usłyszano znów na scenie tutejszej słowo polskie z ust znakomitych artystów warszawskich; kiedy to właśnie staraniem Władysława hr. Tyszkiewicza zagościł w Wilnie świetny zespół aktorski z Bolesławem Leszczyńskim, Lude-Zmurkówną, Frenkle, Rapackim i innymi na czele, kiedy to we wrześniu tegoż roku odzyskała swe prawa

obywatelstwa prasa polska, dzięki zabiegom Hipolita Milewskiego — i kiedy to wrzesce staraniem nieodżałowanej pani Alojzowej Perzanowskiej, s.p. Józef Montwiłł ufundował, tyle zasługując pod względem szerzenia u nas kultury estetycznej, Lutnię.

Wymienione sprawy kulturalne, już po ugruntuowaniu się stały sceny polskiej w Wilnie i różno partyjnego dziennikarstwa, były zwiastunami założeń w lat parę potem towarzystw: Muzeum Nauk i Sztuki i T-wa Przyjaciół Nauk; jak wiadomo zespolonych potem w jedno zrzeszenie naukowe.

Nie rozumiemy, dlaczego ani obecny Teatr wileński, ani Syndykat dziennikarzy tutejszych nie obchodzili ćwierćwiecza odrodzenia prasy i sceny polskiej w Wilnie, wówczas, gdy w tych dniach odnośnie święto jubileuszowe tak pięknie zorganizowała Lutnia.

Bardzo mało kto z Wilnian, a nawet z posród starszych pracowników pióra, wie jak się organizował w r. 1905 codzienny, tyle oczekiwany orfio prasy wileńskiej, a było to w połowie wspomnianego roku, gdy powołany obywatel ziemski z Oszmian-szczyzny i znany poseł do durny państwa, Hipolit Korwin-Milewski otrzymał koncesję na prawo wydawania gazety w Wilnie.

Wówczas upatrzył sobie na kie-



Dlaczego nie mamy
wyglądać zawsze
na lat 20?

Należy tylko przywrócić naturalny kolor świejącym włosom, nie liczącym z całością młodego wyglądu. Wszak można z łatwością to osiągnąć, i przeto tak skutecznie, że nikt nie będzie w stanie domyślić się zabiegu, pod warunkiem jednak, że do tego celu użyta będzie znana na całym świecie, nieszkodliwa farba do włosów.

L'ORÉAL - PARIS
DO NABYCIA WSZĘDZIE

Uroczystość poświęcenia przebudowanych oddziałów szpitala wojskowego

Wczoraj obchodzona była uroczystość poświęcenia przebudowanych oddziałów i zakładów szpitala wojskowego oraz klinik uniwersyteckiego Stefana Batorego.

W jednej z sal wykładowych kliniki U.S.B. zebrali się licznie zaproszeni na tę podniosłą uroczystość, a w ich liczbie: przybyli specjalnie z Warszawy szef depart. zdrowia Min. spraw wojskowych gen. Roupert, dowódca O.K. III gen. Litwinowicz, jego zastępca gen. Frank, przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych p. p. dr. Rudziński i starosta Iżora, reprezentanci Senatu Akademickiego z J. M. rektorem dr. Januszkiewiczem na czele, wiceprezydent Czyż, prezes S. Okr. Wyszniński, przedstawiciele sądownictwa wojskowego, delegaci O. W.

Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Bandurski, wygłaszając następnie krótkie przemówienie o okolicznościach. J. E. wyraził w nim radość z powodu powstania nowej placówki, a także rozszerzenia już istniejącej, oraz podkreślił zgodę, w jakiej pracuje uniwersytet i wojsko.

Gen. Litwinowicz, jako gospodarz terenu, złożył krótkie sprawozdanie, poczem oddał nowozbudowaną część szpitala wojskowego w ręce szefa sanitariatu wojskowego gen. Rouperta, oraz J. M. rektora Januszkiewicza. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się przede wszystkim, że przebudki, których koszt pochłonął 846.000 zł., polegały na tym, że wojsko ustąpiło uniwersytetowi całe pierwsze piętro (będzie tam teraz klinika wewnętrzna i chirurgiczna), wzamian za co dobudowało sobie całe piętro w

się przedstawienia popołudniowe po cenach znizowanych.

W Teatrze na Pohulance ukaże się pełna napięcia tragicznego sztuka Surguczewa „Skrypsie jesienne”. W wykonaniu Ceranki, Niwińskiej, Kreczmara i Wasilewskiego, który sztukę tę wyreżyserował.

W „Lutniu” pogodna komedia S. Kiedrzyńskiego „Nie rzucaj mnie madame” w dalszym ciągu bawić będzie dowcipnymi sytuacjami i dialogami, oraz czarować licznymi piosenkami i ewolucjami tanecznymi zespołu girls.

— „Młody las” po cenach najniższych. W poniedziałek 15 b. m. ukaże się w teatrze na Pohulance świetna, tętniąca życiem sztuka J. A. Hertza „Młody las” w reżyserji Wyrywic-Wichrowskiego. Ceny miejsc najniższe, od 30 gr.

— Najbliższe premjery. W obu teatrach Miejskich rozpoczęły się już prace przygotowawcze do najbliższych premjer: Reżyser Wasilewski przygotowuje „Egzotyczną kuzynkę”, która wejdzie na afisz w przyszłym tygodniu. Dyrektor Zelwerowicz reżyseruje „Dzielnego wojaka Szwejka” Jarosława Haseka, oraz „Bellejke Wileńska” Heleny Romer-Ochenkowskiej.

CO GRAJĄ W KINACH?
Hollywood — Pokusa.
Światowid — Express Szokoci
Heljos — Atlantic
Wanda — Noc w pustyniach.
Pan — Rycerz miłostek.
Stylowy — Rył i Raff jako detektywi
Kino Miejskie — Reportażka z wieczornika.

WYPADKI I KRADZIEŻE
— Wypadki w ciągu doby. Od 10 do 11 bm. zanotowano wypadków 34, w tem kradzieży 2, oplistwa 10, przekroczeń administracyjnych 15.

— Samobójstwo w 5 pp. Leg. Wczoraj w dzień targu na życie szeregowiec 5 pp. Gedymin Bohusiewicz, strzelając do siebie z karabinu. Kula trafiła w pierś powodując wewnętrzne komplikacje. Powodem samobójstwa było posądzenie go o kradzież na szkodę kolegów z kompanji, co jak twierdził Bohusiewicz było nie słuszne. Ranego odwieziono do szpitala wojskowego.

— Spadł z 4. piętra. Natan Kucziński pracując na dachu domu nr. 5 przy Stefana Batorego spadł z wysokości 4. piętra. Ciężko poszkodowanego Kuczka ułożono w szpitalu żydowskim.

— Zabił dziecko przez nieostrożność. Plotnikowski Wasył ze wsi Wojszyski gm. tyntupskiej manipulując strzelbą przez nieostrożność wystrzelił, trafiając Plotnikowa Tymofieja, lat 12, który niebawem zmarł.

— Włamanie do garażu. W dniu 10 bm. nieznani sprawcy włamali się do garażu mieszczącego się przy ul. Zarzewskiej i skradli akumulator 6 voltów, dynamo oraz skórzaną pas od tyłtatora. Straty wynoszą 200 zł. Poszkodowanym jest Gorfaj Abram (Półpławska 6).

— Samobójstwo z nędzy. Mieszkańka kolonii Milca, gm. dohi-

Wielu kolejarzy z niemałą wdzięcznością wspomina szpital kolejowy na Wilczej Łapie i jego sympatyczny personel, pieczołowitą opieką otaczający chorych. Niejednego postawiono tam „na nogi” i niejedna jeszcze rodzina modli się będzie za przebywającymi na kuracji.

Gdzież jest ten szpital, o którym coraz to słychać, a którego nikt prawie nie zwiedzał, nie zna.

Wilcza Łapa, na skraju miasta, niemal pod samymi Ponarami. Las sosnowy, wysoki mur cementowany, jakieś budynki poza tym murem. Cicho i tajemniczo.

Dojeżdżamy autobusem Nr. 4, aż do samego szpitala.

Długi, piętrowy budynek okolony krzewami.

Gmach główny.

Za chwilę już woźny wskazuje nam drogę do gabinetu naczelnego lekarza dr. H. Dąbrowskiego.



Sala operacyjna.

Wyluszczamy cel naszej wizyty — pragniemy zwiedzić szpital.

Tyle się o nim słyszy, a tak mało wie.

Dr. Dąbrowski oprowadza nas łaskawie po całym szpitalu, udzielając po drodze informacji.

— Przedewszystkiem, zaznaczyć należy, że szpital nasz, zbudowany jeszcze przez Rosjan, a odbudowany i uruchomiony w dniu 1 marca 1922 r. (co jest niemałą zasługą b. prezesa Dyrekcji p. Landsberga) jest największym szpitalem kolejowym w Polsce.

Obliczony jest na 240 łóżek z tem, że poszczególne oddziały mają: chirurgiczny, prowadzony przez doktorów Moszyńskiego i Janowicza — 60 łóżek, wewnętrzny (dr. dr. Kisiel i Swida) — 70, ginekologiczno-akuszerzyczny (dr. dr. Al. Karnicki i Dobrzański) — 35, ocny (dr. Milewska) — 15, uszny (dr. Czarnowski) — 15, neurologiczny (dr. Sycianko) — 15, sanatorium dla chorych na płucę (dr. Umiastowski i Wojtkiewiczówna) — 30.

Oglądamy cały gmach. Szerokie, jasne korytarze, wysokie, ciepłe sale lub schludne seperatki na 2—3 łóżka. Podłoga przypomina taflę lustrzaną, meble, białe, lakierowane.

Czystość wzorowa, to też nie daje się odczuć tego, specyficznie szpitalnego zapachu.

W pewnym miejscu trafiamy do obszernego pokoju jadalnego. Kilku rekonwalescentów je obiad, jak się da zauważyć, z apetytem.

Za chwilę jesteśmy w kaplicy szpitalnej. Obszerna, jasna.

Mamy swego kapelana, objaśnia dr. Dąbrowski, jest nim ks. Kochański. Odprawia nabożeństwa w każdą niedzielę.

Przy końcu korytarza mieści się kuchnia. Cała wyłożona białymi kafkami, duża, jasna.

Kierowniczka jej p. Klukowska zaprasza nas na obiad. Wszystkie dania smaczne, przestrasza tylko wielkość porcji.

Po takich obiadach można dojść do wcale pokąszonej tuszy. Ograniczamy się do pokosztowania, zresztą kto by tam miał siły zjeść taką porcję, chyba... chory.

Mój Boże! Leżało się tu i ówdzie w szpitalach wojskowych (podczas wojny), inaczej wówczas karmiono. Zwiedzać nas Harasimowicz, kierując nią p. Nasasimowicz, oraz szereg gabinetów.

W elektro-terapeutycznym, urządzonym b. starannie, znajdują się różne aparaty: aparat d'Arsonval'a, pantostaty, maszyny do masażu elektrycznego, wanny 4 komorowe; coś tam jeszcze. Trudno laikowi pamiętać.

Dalej gabinet wodoleczniczy. Natryski o zmiennej temperaturze ciśnieniu, różnego rodzaju nasadówki, wanny parowe i gazowe.

Duża sala, szereg małych kabin. Moc tego. Wszędzie białe, kaflowe ściany i jasne meble.

Wszystko aż błyszczące, a gdzieś niedaleko pachnie jeszcze farbą. Remont pewnej części szpitala zakończono dopiero w sobotę.

Chorych, spacerujących po korytarzach prawie się nie spotyka. Mają swoje „saloniki”. Tam zdrowi odbywają siesty, lub czytają.

Słabsi słuchają radia w łóżku.

PIĄTEK
12 DZIS
Aleksandra
jutro
Lucji

W. słońca o g. 7 m 36.
Z. słońca o godz. 3 m 24

CIŚNIENIE ŚREDNIE W MM. 762

Temperatura średnia -1-2

Temperatura najwyższa -1-4

Temperatura najniższa -1-1

Opad w mm. 0

Wiatr: wschodni

Tendencja: stan stały

Uwagi: rano pochmurno, potem pogodnie

NABOŻEŃSTWA

— Zarząd Koła Wileńskiego Stow. Chr. Nar. Naucz. szk. powsz. zawiadamia, iż tegoroczne oraty dla nauczycielstwa m. Wilna odbędą się w kaplicy Sodalicyjnej przy kościele św. Kazimierza (ul. Wielka 64, wejście z ulicy, obok bramy) dnia 14 grudnia r. b. o godz. 7 rano. Mszę św. odprawi i kazanie wygłosi ks. dr. Kazimierz Kucharski, T. J.

URZĘDOWA

— P. wojewoda powrócił. P. wojewoda wileński Stefan Kirtikis powrócił z Warszawy i objął urządowanie.

— P. Giżycki mianowany zastępcą starosty grodzkiego. Wczoraj podpisana została nominacja b. komendanta garnizonu wileńskiego p. Iwo — Giżyckiego na stanowisko zastępcy starosty grodzkiego.

MIEJSKA

— Roboty miejskie zagrożone. Wczoraj wrócił do Wilna prezydent miasta mec. Folejewski, który bawił w Warszawie w sprawie przyspieszenia wypłaty przysługującego miastu pożyczki w wysokości 1 miliona 200 tys. zł.

Z sumy tej pobrał Magistrat już poprzednio 600 tys. zł. resztę zaś obecnie władze centralne nie mogą wypłacić.

Intervencja prez. Folejewskiego nie odniosła skutku, co w wysokim stopniu komplikuje sprawę dalszego zatrudnienia 170 bezrobotnych na robotach inwestycyjnych. Grozi im zwolnienie z pracy.

WOJSKOWA

— Uroczysta przysięga rekrutów. W dn. 14 grudnia 1930 roku o godz. 12-iej na placu koszarowym 4 pułku ułanów, obok rynku Kalwaryjskiego odbędzie się uroczysta przysięga rekrutów garnizonu wileńskiego. Po przysiędze nastąpi defilada nowozaprzyświeżonych żołnierzy.

UNIwersytecka

— Zaprzysiężenie absolwentów wydziału lekarskiego. W sobotę dnia 13 bm. o godzinie 19 (punktualnie) w Auli Kolumnowej USB odbędzie się tradycyjna uroczystość złożenia przysięgi przez tegorocznych absolwentów wydziału lekarskiego.

Absolutorium w br. otrzymali: Abramczewski Ignacy, Arbeit Józef, Baczajski Jan, Bajer Izak, Baranowski Paweł, Baranowski Lew, Borkowski Mojżesz, Bublejowa z Synderowej Nina, Cymmerman Karol, Dąbrowski Julian, Długi Hirs, Dziezko Wacław, Fijas Henryk, Frajermaier Jakob, Gajwien Józef, Garulski Edward, Gerle Józef, Golczewski Zenon, Goldfarb Herszko, Haber Michał, Halterówna Maria, Henrykowska Chana, Jarkowiczówna Władysława, Jodkówna Janina, Kac Zachariasz, Kamieniecki Owsiej, Kapilman Abram, Kaplan Leon, Kalczak Stanisław, König Juliusz, Kesel Szlom, Kordaszewski Stanisław, Korza Borys, Kowalczycki Stanisław, Kozłowska Władysława, Kunigielówna Janina, Laudo Boruch, Lelekówna Jadwiga, Lewandowski Stefan, Lichtensztein Efraim, Łożer, Łozowski Józef, Maciejowska Zofia, Malinowski Tadeusz, Marjensstrauss Henryk, Massonówna Steliana, Miasnik Chaim, Minkina Franciszek, Murza-Murczówna Helena, Niechaj Wacław, Niewiński Józef Oleś, Piasecki Zygmunt, Pickols Henryk Pinesówna Esfir, Polowska Szejna, Prościwiczówna Antonina, Puczo Stanisław, Remen Hirs, Rozenal Izak, Rozenzweig Emil, Rubinsztein Józef, Ruhdörfer Majer, Rybicki Józef, Szapiro Józef, Skórnik Salomon, Smolska Bronisława, Schun Jakob, Suchnicki Henryk, Surowski Leon, Syrkówna Klara, Szabumia Jerzy, Szapiro Dawid, Szkop Mordka, Sztulman Józef, Szymański Tadeusz, Szyran Wsiewołod, Tolczyński Borys, Tuch Uszer, Wasilewski Czesław, Wangrowski Mieczysław, Witkowska Janina, Witowski Janusz, Wolanski Aleksander, Wurhaft Stanisław, Wogalski Józef.

AKADEMICKA

— Sekcja przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego Legionu Młodych zawiadamia wszystkich członków i sympatyków Legionu, że w dniu 12. XII br. (piątek) o godz. 19.30 w sali IV-tej gmachu głównego USB — odbędzie się inauguracyjne

ogrom pracy, a tak mało o tem daje się słyszeć.

Dr. Dąbrowski uśmiecha się, słuchając naszych słów i mówi: „Zwolna zaczynamy już na wstępie, że szpital nasz jest największym szpitalem kolejowym w Polsce, nie więc dziwnego, że cyfry, o które pan zapytywał, są rzeczywiście dość pokąsane. Zresztą pracuję u nas czternastu lekarzy.

— Czy na terenie dyrekcji wileńskiej niema więcej szpitali?

— Są. W Brześciu — na 120 łóżek i sanatorium we Włodawie.

— A kto płaci za chorych?

— Kolej ponosi gros wydatków. Chorych samotni płacą 30 proc. ogólnych kosztów, a obciążeni rodziną 15 proc.

Na tem kończymy indagację.

Wychodzimy z miłym uczuciem pełni przeświadczenia, że władze kolejowe dbają o to, aby chory funkcjonariusze kolejowi mieli zapewnioną opiekę lekarską i do tego o doskonałych warunkach zdrowotnych.

Takiego szpitala jak „Wilcza Łapa” nie powstydziłaby się i Szwajcaria.

Za chwilę powozik wiezie nas przez brudne, okropnie wybrukowane ulice miasta: Ponarską, Nowogrodzką.

Brudno tu i ciemno.

W. T.

Domkarnia wydawnictwa „Słowo“ Zamkowa 2.